

Co przyniesie Nowy Rok w dziedzinie planów rozwojowych polskiej energetyki?

Po raz kolejny przychodzi mi otwierać pierwszy w Nowym Roku zeszyt *Energetyki*. Wyjątkowo ma on charakter monotematyczny, jako że zdominowała go tematyka CCS, czyli Carbon Capture and Storage. Jak wiadomo na technologię CCS składają się następujące procesy:

- wychwyt CO₂, przed lub po spaleniu paliwa, oraz uzdatnienie CO₂ do transportu;
- transport uzdatnionego CO₂ ze źródła generacji do składowiska;
- zatłoczenie i składowanie CO₂ w podziemnych strukturach geologicznych.

Na podstawie wstępnych studiów i badań ocenia się, że nakłady inwestycyjne na budowę elektrowni węglowych wyposażonych w instalacje CCS będą od 60 do 100% wyższe niż elektrowni bez CCS. Koszty redukcji emisji CO₂ wraz z kosztami transportu i składowania są szacowane na 40-60 euro/tCO₂. Jak wynika z publikowanych w tym zeszycie *Energetyki* artykułów technologia CCS, oprócz tego, że jest bardzo droga, ma wiele cech negatywnych.

Temat ten jest, nie tylko naszym zdaniem, bardzo istotny dla polskiego sektora energetycznego, jako że Polska znajduje się cały czas przed wyborem kierunku, w jakim chcemy rozwijać energetykę. Nie jest on wprawdzie najważniejszym wyborem, jaki stoi przed nami, ale i ten wybór zaważy niewątpliwie na przyszłości naszego kraju.

W sprawach przyszłości energetyki polskiej dociera, zarówno do opinii publicznej jak i wielu fachowców w tej branży, wiele, często sprzecznych sygnałów i informacji. Nie tylko na progu nowego roku, ale i w okresie przed nakreśleniem nowej polityki energetycznej rządu warto przyjrzeć się niektórym z tych sygnałów.

Brytyjski Departament ds. Energii i Zmian Klimatu (DECC) poinformował o pozytywnym zakończeniu negocjacji z operatorami projektu White Rose CCS, który przewiduje budowę nowej elektrowni węglowej o mocy 426 MW, która w całości zostanie objęta technologią wychwyty CO₂. Rocznie instalacja CCS ma wychwytywać tam około 2 mln ton CO₂. Koszt projektu szacowany jest na około 2 mld funtów. Jego niezbędnym elementem będzie również rurociąg, którym przesyłany będzie wychwycony dwutlenek węgla. Rurociąg zostanie połączony z wyczerpanym złożem gazu pod dnem Morza Północnego, gdzie ostatecznie składowany będzie dwutlenek węgla. Będzie on dysponować wolnymi mocami przesyłowymi, co oznacza, że w przyszłości będą mogły korzystać z niego także inne elektrownie wychwytyjące CO₂.

Druga grupa wiadomości dotyczy nieoczekiwane stanowiska polityków PSL, partii, która tworzy koalicję rządową, a jej przewodniczącym jest nie tylko ministrem gospodarki, ale i wicepremierem.

Podczas ostatniego posiedzenia Rady Naczelnej PSL zgłoszono projekt uchwały, w którym za postulat programowy Stronnictwa uznano rezygnację Polski z planu budowy elektrowni atomowej oraz przekierowanie wszystkich środków finansowych z energetyki atomowej na zwiększone inwestycje w odnawialne źródła energii. Projekt zobowiązuje szefa PSL ministra gospodarki Janusza Piechocińskiego do wykonania uchwały. Dokument, do którego poparcia przekonywali m.in. szef klubu parlamentarnego PSL Jan Bury i przewodniczący Rady Naczelnej Jarosław Kalinowski, ma być poddany pod głosowanie podczas kolejnego posiedzenia Rady, która zbiera się co trzy miesiące.

Nie wiadomo czy te postulaty mają związek z sugestiami, jakoby Komisja Europejska nosiła się z zamiarem dania krajom UE większej swobody w rozwijaniu energetyki opartej na źródłach odnawialnych, bez narzucania im wiążących celów w tym zakresie. Zdaniem niektórych komentatorów nowa polityka klimatyczno-energetyczna UE może być nieco bardziej elastyczna niż aktualne uzgodnienia, obowiązujące do 2020 roku. KE może zaproponować wyznaczenie jednego dla całej UE wiążącego celu dotyczącego zwiększenia udziału energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych do 2030 roku. Inaczej niż w obowiązującym do 2020 roku pakiecie klimatycznym nie będzie jednak wiążących celów dla poszczególnych państw, a kraje członkowskie miałyby same wypracować swoje plany rozwoju OZE i przekazać je do Brukseli. Na tej podstawie KE sprawdzałaby czy zakładany cel dla całej Unii zostanie spełniony. Jeśli byłoby to zagrożone, KE mogłaby zaproponować zachęty dla inwestycji w odnawialne źródła energii. Zdumiewa przemiana pana przewodniczącego KE Jose Manuel Barroso, który stwierdził, że polityka klimatyczna Unii musi mieć na względzie także miejsca pracy i wzrost gospodarczy. Powiedział także: „*Musimy utrzymać delikatną równowagę między zrównoważonym rozwojem, bezpieczeństwem energetycznym i konkurencyjnością*”.

Na drugim biegunie znajdują się narastające protesty ludności gmin i powiatów przeciwko farmom wiatrowym lokalizowanym zbyt blisko, zdaniem protestujących, siedzib ludzi i w efekcie oddziaływujących szkodliwie na zdrowie ludzi. Z danych zamieszczanych w Internecie wynika, że obecnie w ponad 500 miejscowościach mieszkańcy protestują przeciwko zbyt blisko lokalizowanym elektrowniom wiatrowym. Zamieszanie potęguje brak odpowiednich przepisów regulujących, a także ciągle przesuwane wejście w życie wielokrotnie poprawianego projektu ustawy o OZE.

Coraz częściej w mediach pojawiają się oskarżenia o nadmierne koszty wynikające z konieczności wypełnienia celów emisyjnych w energetyce. Sugeruje się, że koszty te są niewspółmiernie wysokie w stosunku do przewidywanych efektów, a tym samym, że cały program subsydiów jest porażką.

Widać z tego krótkiego zestawienia, że przed polską energetyką coraz więcej wyzwań. Czas ucieka, a skutecznie realizowanych decyzji zarówno w obszarze wytwarzania jak i dystrybucji ciągle za mało. O tym ostatnim obszarze coraz głośniejsze. Gdyby przyszła prawdziwa zima byłoby jeszcze znacznie głośniejsze. Szacuje się, że stopień dekapitalizacji majątku dystrybucyjnego w Polsce to około 75%.